

kraj – nowe media

TEKST JULIUSZ ĆWIELUCH
ZDJĘCIA RAFAŁ MILACH

Więzienne stop-klatki

Osadzeni w tutejszym więzieniu Wołów nazywają piesszczotliwie „dziurą w dupie”, bo nie dość, że trafia się tutaj raczej na długo, to jeszcze kławisze trzymają ostry rygor. Mieszkańcy wołą mówić, że to ich nowa ziemia ojców. Nowa, bo jeszcze 70 lat temu nazywała się Wohlau, a miejscowi, mówiąc, że jadą do stolicy, mieli na myśli Berlin, a nie Warszawę (miejscowość znajduje się 50 kilometrów od Wrocławia). Wohlau czy Wołów, to bez znaczenia – miejsce wydaje się niemal idealne na soczewkę ludzkich meszczęć, jakim jest ciężkie więzienie. Na razie nie ominęła tych terenów żadna możliwa katastrofa. Najsilniejsze trzęsienie na ziemiach polskich – Wołów. Epidemia dżumy w 1585 roku – Wołów. Głód i emigracja na początku XVIII wieku – też Wołów. W czasie wojny Niemcy wykańczali tutaj niedobitków z powstania warszawskiego, a po wojnie Rosjanie to samo robili z własowcami. Kiedy na początku lat 50. więzienne budynki przejęli Polacy, wzorem Prusaków postanowili urządzić więzienie o zaostrzonym rygorze. Do dziś to przystanek dla morderców i recydywistów. Ale czasy się zmieniły. Kto nie wierzy, niech włączy więzienny telewizor

CZY WYRZEKASZ SIĘ SZATANA?

„Dzień 24 grudnia 2006 roku na pewno przejdzie do historii tego więzienia” – stwier-



Józef z zawodu jest górnikiem. W więzieniu odnalazł Boga i poetycką wenę

Janek poczuł się mediów, dopiero kiedy rozlewał więzienną zupe. Jeden ze skazanych szepnął do drugiego: – Patrz, to chyba ten facet z telewizji

dził w pierwszym materiale spiker Telewizji Więzienna 6 (nazwa pochodzi od adresu) i metodą faktów dokonanych słowo stało się ciałem. O tym, że w więzieniu w Wołowie powstała telewizja dla więźniów i przez nich prowadzona, poinformowały najpierw Wirtualne Media, później „Wiadomości” TVP, a jeszcze później pozostałe media. Po kilku dniach funkcjonowania Więziennej 6 łatwiej wymieniać, których redakcji jeszcze tu nie było, niż te, które wysłały ekipy do Wołowa.

Za tą praktyczną lekcją funkcjonowania mediów stoi Hirek Wrona, jeszcze rok temu prezenter muzyczny w „Teleexpressie”, a ostatnio wolny człowiek i ojciec chrzestny więziennej telewizji. Lata przepracowane na ulicy Woronicza nauczyły go, że w czasie poświęconej posuchy news o więziennej telewizji musi zrobić furorę. I zrobił.

Prowadzący noworoczne „Wiadomości” powitał kolegów dziennikarzy z Więziennej 6, a leczący ból głowy Polacy na chwilę zapomnieli, że w zdecydowanej większości są za karą śmierci dla morderców. Tym bardziej że pierwszy przygotowany materiał był relacją z bierzmowania 20 więźniów, którzy za kratami przeszli duchową przemianę. Materiał nawet nieźle zmontowany, ale z wycuciem obrazu jeszcze słabo. Kiedy celebrujący mszę biskup Edward Janiak zapytał: „Czy wyrzekasz się szatana, wszystkich jego spraw i pokus?”, chciałoby się zobaczyć twarze bierzmowanych więźniów, a nie biskupa.

Lekcję wrażliwości na newsa ekipa Telewizji Więzienna 6 odbiera cały czas. Przez ostatni tydzień przerabiali zagadnienia związane z medialnym najazdem. – W środę jesteśmy umó-



wieni z dwiema gazetami, za to w czwartek po południu powinno być luźniej, bo rano ma wpaść tylko TVN – wylicza zmęczonym głosem Jacek Filipkowski, wychowawca, który opiekuje się redakcją. Za to jego podopieczni zmczenia nie okazują. W szarej więziennej rzeczywistości każda wizyta to święto. Więzienni dziennikarze chłoną każdy szczegół ich profesjonalnych odpowiedników. Jak zadawać pytania, w jaki sposób czytać tekst. Uwagę zwracają na wszystko, na przykład na to, jak się teraz ludzie ubierają. No i dochodzą do wniosku, że już czas poprosić dyrekcję o załatwienie marynarki dla spikera, bo jednak ludziom z telewizji nie wypada występować w więziennym drelichu.

KASZANKA CZY BIAŁE SZALEŃSTWO?

Studio nagrań telewizji Więzienna 6 jest wielkości toalety, którą najprawdopodobniej wcześniej było. Reżyserka jest nie większa, ale za to ma okno z widokiem na fortepian*. Przestrzeń to delikatny temat w Wołowie. Po tym, jak w maju 2004 roku dyrektor chciał dostawić do cel osme łóżko, w więzieniu wybuchł protest. Skazani nie przyjmowali jedzenia, a wię-

Tygodnik

Śr. nakład 100000 egz.

Zasięg ogólnopolski





Więzienna 6 startuje o godzinie 16. Na razie ma stuprocentową oglądalność

zienny chleb wyrzucali przez okna. Ostatecznie w 14-metrowych celach siedzi po siedmiu skazanych.

Mimo że jest ciasno, na końcu Marszałkowskiej* zawsze stoi telewizor. W więzieniu, jak na wolności, kto ma telewizor, ten ma władzę. Dlatego do redakcji nie było łatwo się dostać. Poszukiwali ludzi zdyscyplinowanych, inteligentnych, interesujących się kulturą albo sportem, no i najlepiej z długimi wyrokami, żeby nie trzeba było ciągle szkolić nowych. W zamian oferowano pracę w milej i kulturalnej atmosferze, zdobywanie nowych doświadczeń i niemal 70-godzinny tydzień pracy za darmo, co w więzieniu jest przywilejem, a nie wyśkiem. O luksusach nie było mowy, ale i one przyszły. Każdy z ośmiu redaktorów zamieszkał w kabarynie*. W rezultacie do pracy mają powyżej 15 metrów.

Zgodnie z zasadą tworzenia zespołu postawiono na różnorodność. Artur ma 36 lat i jak większość członków redakcji przed sobą szeroką perspektywę zawodową, bo odsiaduje wyrok 25 lat pozbawienia wolności. Jego pasją są komputery. To on zawiaduje techniczną stroną

przedsięwzięcia. Janek jest o pięć lat młodszy. Mimo że ma mało włosów, a przed kamerą dostaje czasem nerwowego tik, koledzy zauważają w nim duże podobieństwo do Kamila Durczoka i jednogłośnie wybrali go na głównego spikera.

Szansę na spikerkę miał też Józek, starszy i elegancki. Na spotkanie przyszedł w przepiśowym zielonym drellichu. Pod spód założył dobraną pod kolor turecką pierzynkę*. Ostatecznie został szefem jednoosobowej redakcji literackiej i na tę okazję odczytał mi szybkoitko jeden z poematów, które ostatnio stworzył. Liczy, że do studia uda mu się zaprosić znanych literatów. Byliby drogowskazem dla niego i innych piszących, którzy w Wołowie nie mają lekko, bo w więzieniu o zaostrozonym rygorze twórczość poeticka bywa źle odbierana. On sam zresztą odczuwa potrzebę kontaktu z twórcami, gdyż ostatni, który czytał jego wiersze, powiedział mu tylko enigmatycznie: – Trzeba dużo pisać, dużo pisać.

Mariusz ma 46 lat i najwyższy wyrok w całej redakcji. Jak twierdzi, ciężko na niego zapracował. Wierzy, że ludzi można zmienić, dlatego

zgłosił się do telewizji. Ma do niej sentyment, to jego okno na świat. Do kryminału trafił jeszcze w czasach PRL. Gdyby nie telewizja, nawet by nie wiedział, że Kiszczakiem jest teraz Dorn. Nim został bardzo złym człowiekiem, pracował w stoczni, grał też w piłkę. Piłka to jedna z niewielu rzeczy, które zostawił sobie z przeszłości.

Są jeszcze dwie, nieusuwalne – wytatuowane pagony pułkownika, którego to tytułu dochrapał się wśród grypsery*, i pamięć o tym, czego dokonał, ale to ostatnie przelewa na papier. Piśze scenariusze filmowe. W Więziennicy 6 poprowadzi redakcję sportową. Biorąc pod uwagę to, jaką ma przeszłość, jego strach przed kamerą wydaje się irracjonalny, ale przyznaje się do niego. – Zerała mnie trema. Robiło mi się strasznie gorąco. Ale teraz sobie tłumaczę, że za kamerą stoi mój przyjaciel, razem damy radę – mówi.

Rozmowę trzeba przerwać, bo redakcja musi wrócić do pracy. Jeśli nie nagrają programu, więźniowie nie dowiedzą się, co jutro zjedzą. Menu to podstawowa informacja, na którą czekają skazani. Więzienna 6 bez jadłospisu byłaby tym, czym TVP bez prognozy pogody. Co mnie

Tygodnik

Śr. nakład 100000 egz.

Zasięg ogólnopolski



W więzieniu
nawet wylanie
kilkumetrów
betonu jest
wydarzeniem



W planach była telewizyjna nauka angielskiego, ale nauczycielowi skończyła się odsiadka

jutro czeka – kaszanka czy białe szaleństwo? To pytanie dla wielu więźniów fundamentalne.

Kiedy Artur kładzie za krzeselkiem zwykłą lampkę i taką samą przyczepia do statywu, to znaczy, że światła są odpalone i zaczyna się nagranie. Nad wejściem do redakcji zapala się lampka z napisem „Cisza. Nagranie”, a pozostali wychodzą na korytarz, bo ściany studia nie mają żadnego wyciszenia.

33-letniemu Tomkowi marzy się, że do jego programów muzycznych uda się wprowadzić trochę luzu. Sam manifestuje go kołczykiem w uchu. To pierwszy więzień z kołczykiem, jakiego spotkałem. Do kompletu ma jeszcze czarne drelch. Bardzo mu zależało na tym, żeby był czarny, bo jego ulubioną kapelą jest Cypress Hill. Zastanawia się, czy może nie poprowadzić programu na stojąco, tylko jak to przyjmie wychowawca? Najbardziej ucieszył się z wiadomości, że disco polo ostatecznie poległo. W więzieniu siedzi już od 10 lat, sporo rzeczy przeszło mu koło nosa.

Pozostała część redakcji ze względu na nieufny stosunek do mediów woli się nie wypowiadać.

HODOWLA CZARNYCH OWIEC

To, że więźniowie w Wołowie, zamiast słuchać betoniarzy*, mogą oglądać własną telewizję, zawdzięczają dyrektorowi więzienia. Marek Gajos to postać nieszablona, i to nie dlatego, że waży 138 kilogramów. Jego aktywnością można by wypełnić ze dwa takie miasteczka jak Wołów. Pieniądze na szkolenia dla skazanych pozyskał z unijnego programu EQUAL. Za unijne 10 milionów złotych udało mu się przeszkolić zawodowo 300 więźniów. Ludzie, którzy nigdy w życiu nie przepracowali uczciwie jednej

godziny, uczą się małej gastronomii, budowlanki, hodowli ryb, filcowania wełny. Szczególnie to ostatnie się przydaje, bo przy więzieniu prowadzona jest hodowla ginącej rasy czarnych owiec – wrzosówek. To im program pomocy UE dla wołoskiego więzienia zawdzięcza nazwę „Czarna owca”.

Telewizja, która kosztowała sto tysięcy złotych, na tle całego projektu to zaledwie odprysk. – Dla wygody i bezpieczeństwa okablowaliśmy cały budynek. Podłączenie się do takiego kabla z telewizyjnym programem to pestka. Tak technicznie narodziła się telewizja – opowiada dyrektor więzienia. Zresztą wbrew temu, co się pisze, nie jedyna, bo podobną już od kilku lat mają we Włodawku.

Honorowym szefem redakcji Więziennej 6 jest Hirek Wrona. Wpadł kiedyś do Wołowa z „Kawą czy herbatą” i postanowił tym ludziom jakoś pomóc. Jednak przez ostatnich kilkanaście dni nie odwiedzał chłopaków. – Chciałem, żeby sami zmierzili się ze sławą. Ja już wiem, czym to pachnie i jak się kończy. Oni mają swoje pięć minut. Jeśli będą mądrzy, to wyjdą z tego niepotuleni – tłumaczy.

Wolny czas wykorzystuje na pielgrzymki po znajomych, żeby przekazali Więziennej 6 jakieś materiały. Najbardziej zależy mu na programach edukacyjnych. Coś w stylu tych, które Roman Młodkowski robi dla TVN24, na przykład: jak zarejestrować firmę albo o czym nie zapomnieć, kiedy już się ją prowadzi. – Ci ludzie siedzą tam latami. Wychodzą w pustkę, w świat, którego nie znają i nie rozumieją. Jeśli nie zacząć pracować, wrócą do przestępstwa – mówi Hirek Wrona.

Na razie redakcja Więziennej 6 wybrała model tradycyjny – powitanie, pogadanka, me-

nu, relacja z jakiegoś wydarzenia, koniec. Powoli się rozkręcają. W planach jest lekcja języka angielskiego, tylko nauczycielowi skończyła się odsiadka.

Poważnie myślą też o koncercie życzeń. – Namawiam ich na materiały z życia więźniów. Bardzo chętnie zobaczyłbym materiał o „Batmanie” – dodaje Wrona. „Batman” to postać, której historią żyje całe więzienie. Do Wołowa trafił sześć lat temu za zabójstwo. Ucieczkę planował od kilku miesięcy. Na początku grudnia, podczas spaceru, zamiast trafić do celi, niepostrzeżenie przedostał się na dach zakładu. Stamtąd za pomocą spadochronu zrobotowanego z poszewki od poduszki chciał dostać się na dół. Spadochron okazał się lipą, a „Batman” ma złamane obydwie nogi.

Materiału do reportażu jest bez liku, bo w Wołowie siedzi ponad 1400 więźniów i ciągle dowożą nowych. Zdobytą wiedzę każdy z więziennych dziennikarzy chce wykorzystać po swojemu. – Kręcenie filmów na weselach. Tak. Myślę, że kręcenie filmów na weselach to dobry plan na życie – głośno zastanawia się Janek, „Durczok” Więziennej 6. ■

SŁOWNICZEK POJĘĆ WIĘZIENNYCH:

- Betoniarz** – głośnik radiowęzła umocowany nad drzwiami do celi
- Białe szaleństwo** – biały ser
- Fortepian** – blok, w którym mieszkają rodziny klawiszowy
- Grypsera** – system zachowań i komunikacji elitarnej grupy więźniów
- Kabaryna** – izolotka (w tym wypadku: pojedyncza cęla)
- Marszałkowska** – przejście oddzielające przyce
- Pierzynka** – sweter

NA PODSTAWIE: MAREK M. KAMIŃSKI „GRY WIĘZIENNE”, OFICyna NAUKOWA, WARSZAWA 2006

Tygodnik

Śr. nakład 100000 egz.

Zasięg ogólnopolski

